

Transkrypcja nr3

Wywiad Anny Zawadzkiej na temat dziewictwa i defloracji, wykorzystany w książce „Ten pierwszy raz. Konstruowanie heteroseksualności”

Warszawa, 2006 r.

Respondentka: 35 lat, urodzona w Warszawie, wykształcenie wyższe, mieszka w Warszawie.

Tylko na początku Cię zapytam o to, o co zawsze zapominam zapytać na koniec, to znaczy o metryczkę. Czyli muszę zapytać ile masz lat...

Mhm. No dobra.

No to dawaj (śmiech).

Trzydzieści pięć.

Trzydzieści pięć. A jakie masz wykształcenie?

Wyższe, pedagogiczne.

I czekaj, i jeszcze o coś cię powinnam zapytać... Skąd jesteś? To znaczy z jakiego miasta, z jak dużego miasta?

Z Warszawy.

Z Warszawy jesteś, OK, no i to właściwie mi wystarczy. Najpierw cię zapytam o to, co ty wiedziałaś o dziewictwie i czym ono dla ciebie było jeszcze jak byłaś dziewczicą?

Właściwie kiedy, czy jak byłaś dziewczynką, dziewczyną, jak masz wrażenie kiedy to się pojawiło w twojej świadomości i co to w ogóle dla ciebie znaczyło i o co w ogóle w tym chodziło jak ty to widziałaś?

Próbowałam sobie to w ogóle przypomnieć, więc ja mam to jakoś tak zamglone, nie mam jakiejś granicy, myślę że gdzieś tam... Znaczy tak: jak byłam na początku podstawówki, wczoraj nawet o tym przez chwilę rozmawiałam, to były jakieś tematy seksualne i myślę, że gdzieś podświadomie już coś tam sobie wyobrażałam, ale nie było to przecież nazwane, nie? Ale no to było to jakby bardziej z takim – że kobieta to musi, nie wiem, poczekać na swojego księcia – czyli to jest ta czystość, to dziewictwo, tak teraz sobie to interpretuję, ale to było gdzieś tam, myślę że w czasie okresu dojrzewania... Było no jak się dostaje miesiączki, bo jakby u mnie w domu to było... Jak dostałam miesiączki to było na zasadzie takiej radości od strony mojej mamy, że zostałam kobietą, że to było takie wyróżnienie i jakby taki to był przekaz. No to myślę, że gdzieś tam był przekaz, że jestem kobietą, więc już jakby przestałam być dziewczynką – jestem kobietą. No i... O dziewictwie... Myślę, że jak zaczęła się jakby gdzieś tam taka myśl seksualna już jako kobiety, to gdzieś to było przyklejone, ale też nie nazwane, co jest dziewictwem, co ja rozumiem w definicji dziewictwa, tylko że właśnie

trzeba to chronić trzeba to szanować – gdzieś jakiś taki przekaz, nie wprost, ale gdzieś tam był... No jakby taki lęk, taki strach jakby zejścia na złą drogę, tak sobie myślę o mnie, że na przykład ktoś tam mi się podobał, no jakby tu hormony, tu coś, ale gdzieś w środku, że to już powinno być... Właśnie że coś mogę stracić, o. Takie jest moje odczucie, że no to właśnie – czeka się na tego księcia i wtedy jak to już jest jakby oficjalne, wiadomo, że do końca życia to wtedy jakby jest to ok, a tak to trzeba strasznie uważać, chronić. I ja myślę, że ja też miałam taki przekaz, że trzeba uważać... Mmm... Na mężczyzn. Bo mogą zrobić krzywdę. I gdzieś to też, myślę, jest sklejone z dziewictwem, bo... No rozmowy o dziewictwie, tak jak my teraz rozmawiamy „co ty uważasz”, to ja na pewno nie miałam.

A w domu na przykład w ogóle miałaś jakąkolwiek rozmowę z rodzicami na ten temat, taką wprost? Na temat, nie wiem, pierwszego razu albo...

No właśnie ja też nie pamiętam, no gdzieś to myślę, że z mamą to było, ale to na takiej właśnie zasadzie ogólnej. To znaczy ja byłaś świadoma tego, że na przykład się człowiek zabezpiecza, no to że właśnie, nie wiem... Jak się zaczęłam spotykać z [REDAKTOWANE], no to gdzieś to miałam ale to było takie abstrakcyjne to nie był taki konkret, że jak cię boli ząb to idziesz do dentysty, tak? Że tego nie było, ja myślę, że to z kolei było przekazane przez babcię, że po prostu nie, tak jak rozmawia się z wieloma dziewczynami, że nie mówiło się wprost o takich rzeczach, że to było coś z jednej strony wstydlivego, a z drugiej strony też mam taki przekaz, że to jest moja jakaś taka moc. Jak to stracę, czy tam coś z tym zrobię, taka wiesz, no to mogę źle na tym skończyć. I to nawet nie w sensie fizycznym, tylko psychicznym – że facet to ci może coś zabrać, cię skrzywdzić... Bo ty lecisz do tego jak mucha do światła... Uważaj, wiesz, ja mam gdzieś tak, że „uważaj!”. Że seksualność, to trzeba na to strasznie uważać, to jest taki, wiesz, demon, który może cię sprowadzić nawet nie na złą drogę tylko możesz z tego powodu cierpieć. Ja myślę, że gdzieś tam taki przekaz miałam, że na przykład, że tam seksualność jakby, nie wiem, spódniczki, coś tam, to uważać. To nie jest takie „o Jezu, super wyglądasz”, tylko to gdzieś tam już może ktoś ci coś złego zrobić. Nie było to nigdy powiedziane wprost, ale o odczuciach jakby...

A rozmawiałaś o tym wcześniej z koleżankami albo czytałaś w jakichś gazetach coś na ten temat, nie szukałaś jakichś informacji o tym?

Ja byłam chyba trochę księżniczka, to znaczy w sensie wyobrażeń, że właśnie przyjedzie ten złoty Książę na rumaku i w ogóle wszystko jest pięknie i ładnie, a potem wszyscy będziemy żyć szczęśliwie i kochać się do końca życia. A z koleżankami no to nigdy nie miałam chyba też takich konkretnych... Myślę, że ja też nie umiałam o tym rozmawiać wprost, bo miałam to gdzieś jakby tak przykazane, że była to dla mnie tak intymna sfera że nie, nie... No z obserwacji albo tam ktoś widział, że... No miał koleżanki różne, tak, to że gdzieś widział na jakiejś imprezie, że jedna coś tam i dla mnie to było, jak mi ktoś o tym opowiadał, to dla mnie to było po prostu... Nie wyobrażałam sobie jak można tak do tego podejść – ja zawsze podchodziłam do tego poważnie.

Ale że jak one podeszły do tego?

No że była impreza i się tam z kimś przespała w szafie jeszcze do tego.

Aha...

A to była gdzieś tam, pamiętam, ósma klasa, więc to, więc to bardzo wcześnie, nie? No ale dla mnie to było po prostu niesłychane, że w ogóle można jakby... Więc ja gdzieś to czułam jakby powinno być chronione. Ale potem z kolei jak już weszłam też tak z perspektywy, jak już weszłam w taki stan właśnie hormonalny i po prostu potrzeby i jakiejś ciekawości no to to górowało.

Co to znaczy?

Czyli, że tak powiem, niektórzy się śmieją – чуć górowała, emocje, chęć bycia z kimś bliskim - było to silniejsze niż tam jakieś, że trzeba uważać - nie uważać, wiesz, to taki popęd seksualny. Potrzeba po prostu. Ale też to, że tak powiem różnie bywało, tak, że taka straszna potrzeba przyklejania, bo to wszystko się przykleja, to dziewictwo, ta strefa seksualna, do takiej potrzeby emocjonalnej, że chcesz żeby ktoś cię przytulił, że chcesz być dla kogoś ważna, że właśnie: o, może to jest ten Książę, to bycie wyróżnioną, jedyną... No i to wszystko się potem skleja. Wiadomo, że jak człowiek jest młody to też jakby nie ma takiego doświadczenia, nie ma takiej perspektywy, że to może być tak, idzie w jeden kanał, że będziemy żyć do końca życia pięknie i szczęśliwie i wtedy myślę, że takie rozczarowanie, gdzieś na zasadzie, że oddało się, oddało się takie coś swoje najdelikatniejsze, że coś się straciło, że coś już się skończyło...

Miałaś takie poczucie?

Tak.

Jak już to się stało?

Tak.

Ale właśnie po tym pierwszym razie tak zwanym?

No to nawet nie był taki pierwszy raz, że tak powiem do końca, w sensie już taki seksualny, w sensie w stu procentach spełniony...

To znaczy nie był do końca spełniony...

Tak, tak...

...czy po prostu już wcześniej było coś innego...

Nie, właśnie nie, nie, to ja nazywam, że pierwszym razem to było takie... No nie takie w stu procentach seksualne, że stosunek, tylko jakieś tam... To ja powiem, że ja się czułam fatalnie.

Źle się po tym czułaś?

No ja się czułam, że coś właśnie... Tak sobie pomyślałam, że to się też odbyło w jakichś tam warunkach, które nie były w zgodzie z moimi wyobrazeniami Księżniczki (śmiech) tylko zupełnie inaczej. Gdzieś tam właśnie zapanował popęd seksualny, potrzeba, z drugiej strony straszny lęk, że to nie wolno tak. Że to się źle skończy, wiesz, taki jak to się mówi, krytyk twój, jak zwał tak zwał, że w ogóle: co ty zrobiłaś?! Najgorszą rzecz na świecie. To pamiętam, że po prostu się czułam jak śmieć.

Ale czemu? Skąd się to brało, to poczucie?

Że zrobiłam... Nie w takiej formie, nie w takich warunkach, nie wiadomo kto on jest. To znaczy, wiedziałam kto on jest, ale że to nie jest mój Książę na rumaku być może, że coś straciłam, że coś oddałam.

To było jakoś związane z twoimi uczuciami, ten mężczyzna, czy tak średnio? Byłaś zakochana?

No może... Ale nie, inaczej, ja teraz sobie uświadomiłam, no ja coś tam chyba do niego czułam. Mniej niż on do mnie, bo on bardzo, myślę. Ale teraz sobie uświadomiłam. potem to miałam taki odruch wymiotny. Coś się po prostu... Nie mogłam na niego patrzeć. Bo gdzieś tam, po prostu, że ja coś zrobiłam złego, że coś oddałam swojego nie w takim wyobrażeniu jakie powinno być, nie było to królewskie, uroczyste czy coś tam, tylko, że coś oddałam i już czegoś nie ma.

I co to było, to coś?

Coś takie najbardziej moje, delikatne... Coś, co już straciłaś i nie możesz tego odzyskać.

A jakbyś to nazwała, to coś?

Właśnie się staram... Hmm... Jakby tak mówiąc... Hmm... Jakby dziewczynkę? Wiesz, tak jak się mówi...

Jakiś rodzaj niewinności?

Tak, tak, takie coś najbardziej delikatne, świeże, bez... Czyste, o.

Ile lat miałaś wtedy?

Piętnaście.

To właśnie pamiętasz jako utratę dziewictwa? Ten moment?

Tak, na sto procent. Tak.

To była dla ciebie utrata dziewictwa. A z czym ona się łączyła jakby fizycznie? To znaczy chodzi mi o tę fizyczną stronę tak zwanej utraty dziewictwa... Ty miałaś jakieś wrażenie, co to ma być?

Tak, tak

...na czym to ma polegać i co to miało być?

No, tak jak się traci dziewictwo... Więc coś jednak wiedziałam, teraz to sobie uświadamiam jak o tym mówię... No to... Zaczęłam plamić, czyli taki jakby symbol, czyli też symbol krwi, jakby już skończyła się moja czystość gdzieś... Jakbym teraz to umiała nazwać... I dla mnie, to tak jak sobie przypominam...

Ale po tamtym razie, tak? Ale dlaczego, skoro to było nie takie do końca?

No bo to nie był taki normalny stosunek w tym sensie. Bo gdzieś tam też wiedziałam, że to nie grozi konsekwencją, więc widzisz, to nie był taki strach, że zajdę w ciążę albo że coś tam. Ale do tej pory jak o tym mówię to jest mi niefajnie. Że ja wiesz, że już jestem duża i to było minęło, ale gdzieś cały czas, jak teraz o tym mówię... Bo wiesz, nie mówiłam o tym nigdy z nikim... Ale to jest jakby w brzuchu takie, że ja to zrobiłam... Coś złego. Że coś komuś oddałam i to w ogóle komu, wiesz...

Że komu?

No wiesz, jakiemuś tam koledze, który był fajny, ale że, jakby też pamiętam, że on... Też miałam taką świadomość, że za tym się kryły emocje jakby seksualne, że nie umiałam nad tym zapanować, to było coś ponad. Że gdzieś to było takie, że to jest taka wartość, że w ogóle „co ja zrobiłam?”. I od tamtej pory jak patrzyłam na niego to taki wyrzyg, że uuu, nie mogłam. Jakbym się poczuła, tak mi się kojarzy, poczułam się brudna, że ktoś mnie zbrudził. I teraz sobie myślę, ja sobie to zupełnie odciąłam. Gdzieś tam.

A tak fizycznie na przykład wyobrażałaś to sobie? Miałaś obrazek w głowie, co to się stało?

Nie, właśnie nie. To nie było jakby przekroczenie granicy fizycznej. To ja tak samo - pół na pół, To nie było tak, że ja nie chciałam. Nie było, nazwijmy to, gwałtu, żeby ktoś tak to nazywał. Nie, nie, nie, ja byłam, że tak powiem, bardzo zainteresowana jednak. I OK, tylko potem stwierdziłam, że „o matko, co ja zrobiłam”. Wiesz, to tak jak pójdziesz i się upijesz czyli jakby stracisz kontrolę nad sobą i ci się zdarza, że się z kimś prześpisz.

Czyli ty miałaś też poczucie, że straciłaś też kontrolę, tak? Nad sobą?

Tak. Chyba...

Że się oddałaś w tą sytuację i weszłaś w nią?

...tak, tak. Teraz jak o to zapytałaś, że poszłam za jakąś, no, za chucią, wiadomo. I że właściwie to ja nie chciałabym tak, wiesz, teraz sobie o tym myślę. I to takie (odruch wymiotny) bardzo przeżyłam. Pamiętam, że się czułam po prostu brudna. Że ktoś mnie jakby zbrudził i że jakby... Oczywiście w tym uczestniczyłam, ale właśnie... Jak to powiedzieć? Takie rozdzielanie. Że tak jak teoria a praktyka – że gdzieś tam myślisz sobie, że twoje życie będzie wyglądało tak, a przychodzi co do czego, dochodzą emocje i zachowujesz się na przykład bardzo nieładnie, nie? No to coś takiego. Że jakby sama do siebie powiedziałam „no, kochana należy ci się kara, nie robi się tak. Zawiodłaś mnie”.

A rozmawiałaś potem o tym z kimś?

Nie. Nigdy właściwie.

Nigdy nikomu tego nie powiedziałaś?

Nie.

A komuś w ogóle powiedziałaś, że to już po, że już?

Nie, nie, ja w ogóle pierwszy raz od tamtej pory o tym mówię. Przez wiele lat to było dla mnie też brudne. Że zrobiłam to w ogóle... Bo na przykład już potem, jak właśnie byłam z [REDAKTOWANE] i mieliśmy pierwszy stosunek to już było zupełnie co innego. Ale pewnie też już byłam starsza, też go kochałam, to był mój facet, to było właśnie królewskie dla mnie, wiesz, że to się tak odbyło jakby naturalnie – Kochamy się i to w ogóle było zupełnie co innego. To jakby – wtedy to można.

I to to nazywasz pierwszym stosunkiem?

Tak, no to tak jakby było...

Bo wcześniej powiedziałaś, że „normalny stosunek”, wiesz, musisz mi zdefiniować co to znaczy „normalny stosunek”.

To w sensie, że ludzie ze sobą współżyją...

Mieliście seks z penetracją, tak?

Tak. A wtedy to, że się obściskują, wiesz, w ten sposób... Ale było to dla mnie, jak sobie przypominam teraz, takie odczucie, że to jest strasznie jakby... Ja się czułam po tym winna... To ja miałam z piętnaście lat... No to była chyba pierwsza liceum, bo ja już skończyłam ósmą klasę. I potem oczywiście to się gdzieś zepchnęło, bo ja utrzymywałam kontakt z tym chłopakiem, w ogóle był, nawet teraz, po wielu latach się bardzo lubimy i w ogóle wiesz. Ale tamten moment...

To był kolega ze szkoły?

Nie, nie. Tam gdzieś się poznaliśmy i się znamy już szesnaście lat. Ale tamten moment był dla mnie brudny i taki jakby... Też poczułam tę zwierzęcość, jakby brak kontroli, czy wiesz, że ten moment takiego pociągu fizycznego to jakby zaćmiewa ci umysł. Nie wiem dlaczego, ale to było dla mnie bardzo nefajnie. No i takie przerażenie, pamiętam że poszłam do łazienki i sobie myślę „o matko, co ja...”

Potem?

Tak, jak zobaczyłam, że plamię to już wiedziałam, że to straszne, że nie w taki sposób, nie tak... Wiesz, bo my nie byliśmy jako para, to było pierwsze takie myślę, taka ciekawość, popęd.

A wyobrażenie było takie, że to będzie ktoś kogo będziesz kochać, tak?

Tak myślę, że właśnie, że z kimś jestem i to jest jakoś tak.... Ładnie. A to było nieładnie.

I rozumiem, że następnym twoim partnerem już był twój chłopak?

Tak.

I on cię nigdy o to nie zapytał, nie było na ten temat żadnej rozmowy?

Nie. Jak to było wcześniej?

Tak.

Chyba to było tak, że on się pytał czy z kimś spałam, więc ja mówiłam, że nie. Ja sobie to oddzieliłam.

Acha. I myślał, że ty jesteś dziewicą?

Nawet nie było chyba tematu. Takiego. Nie, nie było, tylko na takiej zasadzie, że z nikim nie spałam. Jakby nie było to nigdy drażone. No i ja sobie tak myślałam, że gdzieś tam istnieje takie rozdzielenie – że z jednej strony no to jakby, tak sobie teraz myślę, taka prawda, bo tamto to też gdzieś zepchnęłam. To było coś brudnego do czego nie chciałam jakby zaglądać. No i tak teraz sobie myślę, że ja to zupełnie wyparłam. Ja w ogóle mam taką tendencję, że jak powiem już raz oficjalnie coś to już potem jak sobie tak myślę sama przed sobą: „nie, nie, moment, to chyba było trochę inaczej” to mam taką rozdzielność. Ja sobie zupełnie tamtą historię wyparłam. I duchowo jakby, tak sobie myślę, to ja po raz pierwszy byłam z [REDAKTOWANE]. Chociaż przecież wtedy znałam i rozmawiałam, ale to nie spełniało takich norm, których ja chciałam, to jakby ja to sobie, jakby to można powiedzieć, że sobie tak to zrobiłam, że to było takie... Seksualne bez seksualności, że to było główne, nie było tam miłości takiej wiesz, że jesteśmy razem, że to jest jakoś tam oficjalnie. Więc to w ogóle był jakiś wypadek przy pracy, o tak. A takie już to był normalny stosunek i rzeczywiście coś takiego było, że tym drugim razem, który nazywam oficjalnie pierwszym, to była taka więź psychiczna i taka potrzeba. Wiesz, że ja, mi się wydaje, potrzebowałam, ale to moje odczucie, być połączoną i fizycznie i psychicznie. A tam zapanowała fizyczność. Czyli to było...

Ale było to przyjemne? To się łączyło z jakąś przyjemnością? Taką seksualną, fizyczną?

Ja nawet nie pamiętam... Nie, bo był właśnie lęk mimo wszystko. Myślę że ja po prostu byłam za młoda psychicznie właśnie - że coś robię, że tego nie powinnam robić, wiesz, że nie miałam takiej jakby zgody tak jak tu, bo miałam już siedemnaście lat i byliśmy parą i to się nie stało tak od razu, bo my się tak spotykaliśmy od kwietnia a to było chyba w październiku, więc już byliśmy parą, byliśmy gdzieś tam, więc to też nie było takie... Miałam takie poczucie bezpieczeństwa, że z kimś jestem. A tam nie miałam takiego poczucia bezpieczeństwa.

I mówisz, że nikomu nigdy...

Nie.

...nikomu nigdy o tym nie powiedziałaś ani z nikim nie rozmawiałaś na ten temat.

Nie... Bo to chyba, właśnie teraz sobie tak myślę, to się łączy gdzieś... Dlaczego my o tym rozmawiamy, na tyle przecież różnych tematów rozmawiamy... To się gdzieś mi przyswoiło, że to było brudne. Czyli to było we mnie, czyli wina. A nie chciałam tego i być może nie było po prostu okazji, no bo tak na różnych rzeczach omawia się różne rzeczy, to znaczy na różnych spotkaniach, warsztatach, jakoś nigdy nie było właśnie tematu. Bo jakby był to wiadomo, że bym porozmawiała. Na przykład o jakiejś przemocy, to tyle tych tematów... To

znaczy były jakieś tematy, ale to nie było na zasadzie przemocy. Było moje przyzwolenie, też w tym uczestniczyłam, też tego chciałam.

A powiedz, jakbyś dzisiaj miała tak jeszcze raz pogdybać sobie na ten temat, jakbyś chciała żeby to się odbyło, to chciałabyś, żeby to się odbyło jakoś inaczej albo na przykład tego nie było, tamtego zdarzenia? Żeby ono jakoś inaczej wyglądało?

Wiesz co, teraz to dla mnie nie ma aż takiego znaczenia... Właściwie dlaczego nie ma dla mnie znaczenia? To było pierwszy raz i takie właśnie miało być czyste, a teraz to ja bym to potraktowała jako... Po prostu, jako fanaberię, tak bym to potraktowała. I mogłoby tak być, ja myślę, że ja wtedy psychicznie byłam za mała... I to było jakby na zbyt głęboką wodę, z mojego wtedy postrzegania, rzucone. I to mnie przerosło, bo nie wiedziałam jak ja mam... Nawet takie czarnobiałe: zrobiłam coś dobrze? No niedobrze, bo miałam inne wyobrażenie, czyli zrobiłam źle. Czyli jestem zła, czyli jest wina, jestem głupia. Wiesz, i się podkleiło. I teraz to bym sobie pomyślała: no zdarzyło się, taką mieliśmy potrzebę. No i już. A wtedy tak z perspektywy, ja w ogóle nie byłam na to przygotowana. A tym bardziej, że on był ode mnie rok starszy, więc też nie był jakby przygotowany w sensie takim – otoczyć mnie opieką, wiesz, myślę, że jak już to często tak jest, ja też mam takie wyobrażenie, że ktoś wie, że to dla kobiety jest ważne. A tu w ogóle nie było jakby tematu. To tak jak właśnie porównując, jak dostałam pierwszy raz miesiączkę, no to właśnie tu było fajnie, no bo jakby naturalnie o tym powiedziałam, no i moja mama na zasadzie takiej radości, że to jest coś fajnego, że jestem już kobietą, wiesz, i to było takie... I gdzieś tam też oczekiwałam od takiej sytuacji czegoś tego kalibru. A to było takie zwykłe i pospolite i niewiadomo z kim, nie wiadomo o co chodzi, nie było jakby skupionej uwagi, że to jest coś ważnego. I to, być może, przerodziło się w takie coś, że to było brudne, małostkowe: zapomnij!

Teraz masz syna i ile [REDAKTOR] ma lat?

Piętnaście.

Rozmawiałaś z [REDAKTOR] na ten temat? To znaczy w takim sensie, że z kolei on jest chłopakiem to jest inaczej, ale może tak powiedzieć, że jak będzie miał dziewczynę, która też będzie dziewicą, czy coś takiego...

O dziewictwie nie... To znaczy z [REDAKTOR] to teraz w ogóle jest teraz taki moment... Znaczy inaczej: jak miał dwanaście lat, wczoraj nawet też rozmawialiśmy, spytał mnie co to jest HIV. No i w tym momencie jakby przerobiłam całą seksualność, o co chodzi, że jeśli kobieta i mężczyzna ma potrzebę to chcą... Jak to się dzieje. Wszystko ma to przerobione, ale temat dziewictwa to nie, ale myślę, że to może dlatego, że nie ma sytuacji, tak mi się wydaje, tak jak rok temu się z kimś spotykał, to ja go wzięłam i zaczęłam z nim rozmawiać żeby pamiętał, że jakby tam coś chcieli, żeby przyszedł porozmawiać... No i mówiłam też o zabezpieczeniu. I myślę, że wtedy bym też jakoś chciała to przekazywać, tylko że to jest bardzo ważny moment. Dla dwóch, prawda, osób. Ale w związku z tym, że on jakby mnie zbywał i „dobra, dobra”, to też jakby nie chciałam przekraczać jego granicy, tym bardziej właśnie, że ja jestem kobietą, on jest mężczyzną i to jest trudne. Że komuś obcemu to jest łatwiej, a tu też myślę, że na temat takiej seksualności... Nieraz rozmawiamy co jest normalne, co jest potrzebą, że hormony, że to, że tamto... To i tak uważam, z mojego punktu widzenia, że mówi się na ten temat, ale tu jakby nie było rozmowy, ponieważ ja też widzę że nie ma... Że to nie jest moment. Gdybym wiedziała, że jakby... Ktoś mu się nawet podoba, z kimś by się spotykał to myślę, że bym powiedziała, ale nie wiem czy ja bym [mówiła] o samym dziewictwie. Myślę,

że ja bym mu powiedziała na takiej zasadzie, że to jest coś bardzo ważnego dla jednej osoby i dla drugiej. I że trzeba próbować, być bardzo delikatnym, wrażliwym, nienapierającym. Że to jest właśnie takie, teraz jak sobie o tym myślę, że to jest taki jakiś rodzaj święta... Coś, coś raz w życiu, że to jest coś wyjątkowego. Taka inicjacja, nie wiem... Tak sobie teraz myślę. Także ja mam gdzieś takie odczucie, że tak to trzeba traktować, że to jest coś bardzo, bardzo... No tak jak dla niektórych ślub, że to już jest takie... Powinno być tak ładnie wszystko przygotowane, no ładnie zależy dla kogo, bo to powinno być przemyślane – chca, jest dobra wola, są razem, będą fajerwerki, wiesz... Nawet psychicznie, bo ja nie mówię, że tylko zewnątrz, tylko że to właśnie powinno być takie ukoronowanie.

Czy miałaś też takie wrażenie - jeszcze jak byłaś dziewicą czy jak już nie byłaś - że to jest jakiś taki punkt związany z atrakcyjnością? To znaczy czy bardziej atrakcyjne dla mężczyzn jest, kiedy kobieta jest dziewicą, czy właśnie kiedy nie jest?

Wiesz co, to chyba nie miało dla mnie znaczenia, ponieważ ja gdzieś tam... To było tak intymne i tak moje, we mnie, że się nie rozmawiało o tym z nikim. Bo potem... Potem już nie miałam zapytać, czy jestem czy nie jestem. Chyba [REDAKTOR] się spytał, ale to na takiej zasadzie tylko, czy jest pierwszy. Ale dla mnie jakby wewnętrznie czy ktoś jest czy nie jest, czy ma to przełożenie czy ma to znaczenie – to dla mnie nie ma znaczenia. A wtedy to nawet nie było tak, że ja kogoś oceniałam, czy jest przed czy po tym, tylko że to dla mnie osobiście było ważne. W tym momencie. A czy ktoś był czy ktoś nie był - to już jest jego indywidualne. Ja też mam takie rozgraniczenie, że to jest moje wyobrażenie, a że ktoś może mieć inaczej. To tu była jakby wolność, nie było to osądzenie, że ta nie jest, albo że ta jest młoda i to już jest ta zła czy dobra – to nie miało dla mnie znaczenia. Każdy jest sobą.

Powiedziałaś, że coś straciłaś. Że czułaś, że coś straciłaś. Czy miałaś też takie poczucie, że coś zyskałaś dzięki temu doświadczeniu?

Jedyne co, to gdzieś tam, tak sobie myślę, że potem było takie... Jak to powiedzieć? Jakby że ja już wiem, na czym stoję, ja też mogę coś chcieć, czegoś nie chcieć. Bo przedtem to byłam taka dziewczynka, taka mgła, która niewinna, dobra. A to mnie zabrudziło, ja się poczułam już... Jakby to powiedzieć? Że już mogłam uczestniczyć. Bo przed tym ja byłam nieświadoma o co chodzi. A potem to już wiedziałam o co chodzi. Ja mogłam sobie też trochę grać. Był taki moment, być może też odreagowanie gdzieś psychiczne, że to się z tym spotkałam, z tamtym się spotkałam – nie w sensie, żeby współżyć. Nie współżyć, tylko psychicznie coś się zmieniło.

Ale to znaczy? Że czym mogłaś grać?

Jako kobieta. Że wiem o co mu chodzi, oddziałuję na niego. Właściwie to nie było świadome, ale teraz z perspektywy to ja to widzę, że to się zmieniło. Ja wtedy tego nie umiałam nazwać, nie miałam pojęcia, ale już byłam trochę inna. Zmieniło się coś. Nie byłam już taką dziewczynką, która nie wie o co chodzi, bo już to przeżyłam. Na tej zasadzie. Ja wiem o co mu chodzi, wiem, że jak się tak zachowuje to tak naprawdę chodzi mu o to. I myślę, że też się przykleiło... Potem była też taka sytuacja, zresztą z tym samym kolesiem... Tylko jak to było? Czy wcześniej? Już nie wiem... Ale było tak, że ja pamiętam, że widziałam - i to dopiero z perspektywy lat sobie zdaję sprawę - że widziałam, jak ja na niego oddziałuję, jak coś się z nim dzieje i on chce to zatrzymać, a ja jestem taka trochę pani sytuacji, że ja mu albo tak, albo tak. I to mi dawało taki rodzaj władzy, ale tylko w takim obszarze, gdzie do niczego nie dochodziło. Bo jak już doszło, to jest to dla mnie tak za każdym razem jednak, dzieje się

do tej pory, na przykład przespać się z kimś dla sportu ja nie umiem. Jednak zawsze to musi być dla mnie połączenie fizyczności z psyche. Że się czuje, że jest ten element. Że to jest niefajnie i ja tak nie umiem. Ale za zasadzie takiego flirtu, do tego momentu, to jest ok, bo ja się wtedy czuję, że opanowuję sytuację i ok, ja wiem, że mogę, ale żeby nie przekroczyć fizyczności. Że gdzieś to nadal jest dla mnie coś wyjątkowego, że nie z każdym i nie dla każdego. To jest moje. Też tak sobie myślę, że jak byłam w związkach to dlaczego potem cierpię i to jest tak, że ja dałam coś najbardziej mojego, wrażliwego, odsłoniętego, mojego, tak? To tak jak też ostatnio sobie pomyślałam, że po [REDAKTOWANO] tyle czasu to przeżywałam i doszłam do tego przez sen - bo też warsztaty były - że to chyba ta miękkość, wtedy jak powiedziałam, że dziewczynka. Bo ja nie mogłam się uwolnić i uwolniłam się w śnie. To było cudowne... Że przyszłam do niego, gdzieś go tam widziałam, że chory, noga rozwalona i poszłam, a obok stoi mała dziewczynka. I jak zobaczyłam tę dziewczynkę to ja go olałam, wzięłam tę dziewczynkę i z nią poszłam. Obudziłam się z takim ułożeniem tu w środku, że sobie pomyślałam, że to jest właśnie też kwestia związana też jakby z seksualnością, ale nie w sensie na zewnątrz tylko też z takim odczuwaniem, że dajesz coś najbardziej miękkiego, swojego. I potem dlatego za ty patrzysz, że coś dałaś temu. I on sobie z tym poszedł na przykład. I to jest gdzieś połączone z dziewictwem ta czystość, taka niewinność... Zero manipulacji, no wszystkich takich przyklejonych... Przewidywania, doświadczenia, kalkulowania. To wszystko gdzieś tam się później dokleja... A to jest takie po prostu. Dawanie i branie. Taka wymiana. (milczenie)

No dobrze, ja już cię chyba o wszystko wypytałam. Jeszcze spojrzę, ale tak mi się wydaje...

Też sobie myślę, że to niesamowite, że o tym nie rozmawiamy, a to przecież nie na zasadzie, że nie mogę rozmawiać... Ale gdzieś jest takie odczucie, że bardzo dobrze się stało, że gdzieś bardzo dawno temu coś się stało, zostało to otoczone takim jakby, to takie odczucie fizycznie, taki orzechem twardym, w ogóle odcięte i nigdy nie wróciłam do tego. I teraz się czuje jakbym coś wyjęła, to przechodzi przez gardło. I też jakby logicznie i realnie to już w ogóle nie ma dla mnie znaczenia, bo już jestem dorosła, wiesz... Ale gdzieś jest odczucie z tamtego poziomu. Że coś się działo, że coś było brudnego. I w ogóle myślę, że też miałam takie poczucie... Poczucie winy. Znaczą, że odczuwanie potrzeby seksualnej to nie jest dobre.

Takie masz przekonanie?

Tak, że to jest brudne. I już się dolepiają takie „mega”: że prostytutki, ładacznice, kobiety, które źle skończą, wiesz. Gdzieś to było sklezione. I przez lata jako mała dziewczynka, a potem starsza, no chyba że właśnie z tym jedynym... Ale jak tu sobie poradzić z tymi emocjami w ogóle? To jakby zawsze było kalane, spychane - to jest niedobre. Myślę, że to było jakoś przekazane przez moją mamę. Ale to jest moja teoria, bo z mamą nie za bardzo... Myślę, że było przekazane to przez moją babcie. Myślę, że albo coś się stało kiedyś w sensie czy psychicznym czy fizycznym, że to było niesione jako troska. „Uważaj, bo facet może cię skrzywdzić”, że może ktoś ci w tym bajkowym, że może ktoś ci zabrać... A dziewczynka to jest największa wartość. Ale to się po drodze zamieniło w takie, że tu masz potrzeby i nie wiesz dlaczego nie możesz i się karzesz. No bo z drugiej strony, czy z trzeciej jeszcze, nie można o tym rozmawiać tak wprost.

Potrzebą było dla ciebie... Rozumiem, że ty nie miałaś takiej potrzeby żeby się pozbyć tego dziewictwa?

Nie, nie, nie, nie, nie.

Raczej takie potrzeby seksualne?

Tak.

Ale nie wiedziałaś jak się zachować?

Tak. Że tu właśnie potrzeby już takie – hormony i ciało i wszystko, a potem jak to połączyć. No bo oddawanie tego czy uczestniczenie to nie jest za bardzo ok... A potem się okazuje, że te hormony, to wszystko jest silniejsze. No to wtedy wina i jak w tym wszystkim... Ja miałam w ogóle z tym problem. Ja się obwinałam, teraz tak sobie myślę, że za same myśli. Nie można myśleć, wiesz, [bo] to jest złe. Ale przecież to musiało być jakoś rozdzielone, bo przecież spotykałam się i żyłam, nie wiem teraz jak to... Ale pamiętam, że dopiero jak miałam dwadzieścia sześć lat, pamiętam ten moment, bo się rozstałam z [REDAKTOWANE], sobie pomyślałam, że to jest w ogóle jakaś... Teraz umiem to nazwać... Takie podłoże lęku. Jak patrzę na [REDAKTOWANE], który ma nerwicę i z jednej strony nie może a z drugiej strony musi – że to jest podobny mechanizm. Że to jest w ogóle jakaś fikcja. I wtedy sobie o tym pomyślałam, że jest to przykazanie, nie wiem, kulturowo-nie kulturowo, ale też mi się przykleiło jakby względem Boga...

Że co?

Że ja... Przecież ani moi rodzice nie są wierzący, ale tak sobie pomyślałam: dlaczego jest taka wina? Dlaczego jest ten brud? Że to jest jakoś połączone z grzechem, wiesz.

Twoi rodzice nie są wierzący? Ty nie chodziłaś do kościoła nigdy?

Nie. Nie wiem, skąd mi się to wzięło. No, moja babcia była wierząca i jakoś to przekazywała. Może od kogoś. Nie mam pojęcia i też nad tym myślałam – skąd u mnie, że Bóg pomyśli, że ja jestem zła? Ale pamiętam, że miałam te dwadzieścia sześć lat i wróciłam do myśli i pomyślałam, że to jakaś bzdura. Bo też jakby nie analizuje się tego – żyjesz sobie, robisz sobie z tym swoim życiem... Przez te wszystkie lata się z kimś spotykałam, ale gdzieś tam było to poczucie, że to nie jest tak do końca. I dopiero mając za sobą uwolniłam się od tego, w ogóle nie ma to dla mnie znaczenia. To już byłam dorosłą kobietą.

Nieźle.

Ale tak sobie myślę, że to gdzieś tam było podklejone. Wiesz co, jak tak sobie myślę o [REDAKTOWANE], jak to się ma do tej sfery. Nie mogę z nim na ten temat... To znaczy „nie mogę” - nie umiem. Ale myślę, że być może to też wszystkie problemy dzieci w tym wieku są związane w dużym procencie z seksualnością. Bo coś się zmienia, tak nagle z dziecka... Nie umiem tego nazwać, ale u mnie to też miało znaczenie, że ja mogę być brudna. Brudna czyli zła. A zła czyli co? Nie wezmą mnie do nieba?